Nr 3 (29)/2022

PUK

Pogaduszki u Kościuszki

Czasopismo uczniów IV LO
im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie

Pogaduszki u Kościuszki 3(29)/2022

Pismo uczniów IV Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie

Redakcja:
Kamila Przytuła, 3F
Jakub Kuźmiński, 3F
Jagoda Walczak, 3F
hub, 3F
Małgorzata Kliber 3E
Bartosz Misiek, 3B
Amelia Niezabitowska, 2C

Graficy:
Emilia Dymińska 1E
Maria Paraszczak 3F
Karolina Żak 3F
Aniela Paulewicz 2C

Projekt okładki:
Jagoda Walczak, 3F

Grafiki „Tadzio Kostek”:
Joanna Hauschild

Opieka:

Joanna Rzońca

Numer dostępny on-line:

Na stronie internetowej szkoły

Polecamy w numerze!

„Letnie noce nigdy nie były tak zimne", czyli subiektywna lista muzyki na lato.

Hub 3F

Kącik poezji

- „Dmuchawiec" Kamila Przytuła 3F
- „my" (anonim)
- „Wiadomość w butelce znalezionej na morzu" Jagoda Walczak 3F
- „Akademizm" Amelia Niezabitowska 2C
- „Epopeja europejska" Jakub Kuźmiński 3F
- „Cupiditas" Jakub Kuźmiński 3F
- „Krwawi karmazyn klingę kochania" s.

„The origins of Pride Month"

Małgorzata Kliber 3E

Recenzja gry

„Life is strange 2"
Kira Guk 2C

Strefa dla maniaków seriali, filmów i animacji

„Lista niedocenianych seriali"
Kamila Przytuła 3F

„Wehikuł czasu, czyli nostalgiczne perypetie z przeszłością cz. 1"
Jagoda Walczak 3F

Chwila do namysłu…

Każdy chce zostać wysłuchany. Słuchasz?
Hub 3F

****

Kochani czytelnicy!

Witam was w kolejnym, w tym roku już ostatnim, numerze Pogaduszek u Kościuszki.

Cieszycie się na wakacje? Niektórzy pewnie tak, niektórzy pewnie nie. Na pożegnanie ze szkołą mamy dla was całą masę świetnych tekstów. By pod koniec roku rozruszać wasz mózg, możecie przeczytać tekst po angielsku i przy okazji dowiedzieć się, jak to się stało, że miesiąc, który teraz mamy jest nazywany miesiącem dumy. Jak zawsze prezentujemy kącik poezji oraz listę dla melomanów. Nie rezygnujemy również z innych dziedzin literackich i dajemy wam do przeczytania krótkie opowiadanie. Dla serialomaniaków mamy listę niedocenianych seriali, a dla fanów gier, recenzję „Life is Strange 2”. Oprócz tego, oferujemy luksusowe miejsce przy oknie w wehikule czasu.

Życzymy wam miłego czytania i do zobaczenia na jesień!

hub 3F

„Letnie noce nigdy nie były tak zimne", czyli subiektywna lista muzyki na lato.

Kolejna subiektywna lista muzyki przeróżnej, tym razem na lato. Mówiąc szczerze nie cierpię tej pory roku i pewnie będzie to widać w utworach, które polecę. Jeśli tak samo jak ja nie lubisz lata, to zapraszam do czytania, a jak lubisz to też możesz przeczytać, jednak do niczego nie zmuszam.

1. Zaczynając od **The Cure**, bo jest to już taka mała tradycja tych list, przedstawiam album **„The Head On The Door"**. Tak szczerze, to ten krążek najbardziej mi się kojarzy z latem. Nie uzasadnię tego, ale tak po prostu jest. Nie jest to może mój ulubiony album od The Cure, ale nie zmienia to faktu, że bardzo go doceniam. Szczególnie bass jest tutaj wyjątkowy. Zeszłego lata bardzo często towarzyszył mi na spacerach, więc może tym razem będzie twoim kompanem. (post-punk, new wave)

2. Teraz czas na moje nowe odkrycie, którym jest płyta EP **„You Tore Out My Heart"** od **Tiny Little Houses**. Cztery utwory, które mnie urzekły i porwały swoim brzmieniem. Klimat, jaki został oddany w nich jest naprawdę magiczny. Jest coś porywającego w tej produkcji, co sprawia, że za każdym razem, gdy jej słucham przenoszę się do innego świata. Nie będę zdradzać, co to za uczucie, trzeba posłuchać i samemu odnaleźć siebie w tej płycie. (indie pop)

3. Nowy album zespołu **Duster** czyli **„Together"**. Jest to trochę inna rzecz niż dotychczas w dyskografii, a przynajmniej jest tak w moim odczuciu. Ta produkcja była dla mnie niemałym zaskoczeniem, bo pewnego dnia otwieram Spotify i widzę

powiadomienie, że Duster ma nowy album. Jednak już po pierwszym przesłuchaniu urzekł mnie klimat tego nagrania. Dla jednych może być zbyt monotonny, a każdy utwór może brzmieć tak samo jak poprzedni, ale w moim przekonaniu pasuje on do dusznej i lekko uśpionej atmosfery letniego popołudnia. (slowcore)

4. Teraz czas na produkcję, którą poleciła mi pewna osoba, która przeczytała jeden z moich wcześniejszych artykułów w poprzednich numerach (pozdrawiam serdecznie, jeśli to czytasz). Płyta EP **„Zachwyt”** od polskiego wykonawcy o tej samej nazwie, czyli **Zachwyt**. Polska scena shoegaze jest naprawdę ciekawa i cieszę się, że można tutaj znaleźć tak dobrych artystów. I tak rzeczywiście te cztery utwory wprowadziły mnie w ogromny zachwyt. Dla fanów tego gatunku bardzo polecam, bo i muzyka, i śpiew są świetne. A sam tytuł jednej z piosenek „Czekam aż spadnie deszcz” oddaje nastrój na każde lato. (shoegaze)

5. Nick Cave & The Bad Seeds od zawsze i już pewnie na zawsze będzie mi się kojarzyć z latem. Nie jestem w stanie tego logicznie uzasadnić, ale tak po prostu jest. Album **„Abattoir Blues / The Lyre Of Orpheus”** jest fenomenalny. Jak dla mnie bardzo dobry do długich spacerów nad rzeką, kiedy słońce świeci, a w głowie faluje za dużo myśli. Zachęcam do przeżycia takiego momentu, bo jest to oczyszczające i niepowtarzalne przeżycie. (art rock, gospel)

6. Wracając do polskiej sceny. Dostojni panowie z zespołu **Syndrom Paryski** wydali w ubiegłym roku album **„Małe Pokoje W Dużym Mieście”**. Strasznie lubię ich muzykę i jak ktoś jeszcze nie słuchał to gorąco polecam. Utwory w ich własnym niepowtarzalnym stylu są idealnym towarzyszem na letnie noce. Ostatnio wyszedł

remix trzech piosenek z tej płyty, więc również zachęcam do zapoznania się z nimi. (indie rock, midwest emo)

7. Chłopaki z zespołu **Heathermint** już się pojawili na tej liście więc pragnę przypomnieć o ich istnieniu dwoma singlami **„Roybie" i „Acid"**. Klimat bardzo letni jak dla mnie. W ogóle Heathermint kojarzy mi się z wakacjami, słońcem, po prostu spacerem, gdy jest ciepło. Do przesłuchania przekonuje również fakt, że na okładce znajduje się kotek. I na marginesie wspomnę, że **Alex Woźniak** (wokalista, gitarzysta Heathermint) stworzył swój solo projekt Joyce Days. Ostatnio wydał utwór **„It's Closer Than You Think"**, który bardzo serdecznie polecam dodać sobie do playlisty, bo jest świetny. (shoegaze, rock alternatywny)

8. Przechodząc do pojedynczych utworów pragnę zacząć bardzo ważnym dla mnie **„Smile Flower"** od **SEVENTEEN**. Przepięknie smutny tekst i niezwykle istotny (dla mnie). Jest spokojny, pełen tęsknoty, ale też zawiera w sobie jakiś promyk nadziei i akceptacji. Paradoksalnie przypomina mi pewną jesień, z którą pomógł mi się pogodzić. Cicha i powolna melodia, z pięknymi wokalami jest terapeutycznym doznaniem, które powoduje bardzo wiele odczuć u słuchacza. (k-pop, dance-pop)

9. Utwór **„Adult Diversion"** stworzony przez zespół **Alvvays** jest kolejną moją propozycją. Smutny i wprowadzający w nastrój taki, jak większość piosenek na moich listach. Przepełniony samotnością i brakiem czegoś. Refleksyjny i pełen pytań. Nie ma na co czekać, pora zostawić wszystko i pójść do lasu, gdzieś daleko. Polecam przesłuchać cały album, nie pożałujecie. (twee pop, indie pop)

10. Mimo wszystko moim największym pragnieniem w lato jest móc zostać na cały ten okres w domu. Zaszyć się w pokoju i wyjść dopiero na jesień. Mój nastrój idealnie oddaje utwór **„Hikikomori”** od **Crywank**. Bardzo żałośnie smutna i przepełniona pustką piosenka. Ale takie też jest życie - pełne żalu i rozczarowania. Najlepsze wakacje to te, spędzone w pokoju odizolowanym od morderczego słońca. (anti-folk, folk punk)

11. Odrobina romantyczności w kontynuowaniu naszego nastroju melancholii letniej zostaje wprowadzona przez **Björk** utworem **„I Remember You”**. Bardzo spokojny, bardzo czysty. Dodatkowo głos Björk i rytmiczny dźwięk gitary tworzą świetne połączenie. Pozwala przenieść się do innej rzeczywistości, zobaczyć więcej lub też nic nie widzieć wszystko zależy od ciebie. Siedzisz przy otwartym oknie, słońce lekko grzeje ci twarz, wieje delikatny wiatr, mimowolnie wracają do ciebie wspomnienia… Pamiętasz? (art pop, house)

12. Pamiętajcie, że „Tęsknota smakuje latem, a lato smakuje tęsknotą”. Tego nauczy utwór **Marty Bijan** **„Lato smakuje (inaczej)”**. W zeszłym roku podesłała mi go koleżanka i powiem szczerze, że melancholijny rytm i tekst mnie urzekły. Pokazał jakie lato jest naprawdę, a słońce i ciepłe dni to nie wszystko. Czas wolny warto również poświęcić na prowadzenie różnych przemyśleń w rytm dobrej muzyki. (psychodeliczny pop)

13. Nie ma lata bez **„Fourth Of July”** od **Sufjan Stevens**. Bardzo istotna produkcja dla mnie. Przypominająca bardziej i mniej oczywiste rzeczy. Jak najbardziej wpisuje się w naszą letnią gorycz. Bardzo wymowny w swojej treści. Magiczny utwór. I najważniejsze, żeby pamiętać, że mimo iż przyroda przeżywa

swoje apogeum w lecie, to i tak „we are all gonna die”. (Iindie folk, chamber folk)

14. Wracamy do Polski, a bardziej precyzyjnie do ogrodu na wsi, gdzie mamy utwór **Darii Zawiałow „Malinowy Chruśniak”**. Bardzo romantyczny, bardzo letni, bardzo porywający. Jak macie ukochaną osobę, to słuchajcie tego utworu z myślą o niej. Jeśli nie macie, to też słuchajcie i marzcie. W wakacje pozwólcie sobie na spędzenie czasu z wami samymi. Przełamcie granice, zrozumcie, co wam w duszy gra, zjedzcie malin garść i naprawdę nie ma się czego bać. (indie pop, pop)

15. Lato jest strasznie depresyjne, można się pokusić o stwierdzenie, że nawet bardziej niż zima. Więc odwieczne pytanie, jakie sobie zadajemy zostaje wyrażone w utworze **„Why Are Sundays So Depressing”** od **The Strokes**. Każdy dzień jeszcze bardziej gorzki od poprzedniego i tak w kółko. Ale może jednak jest nadzieja? W sumie może nie jest tak źle i da się to lato jakoś polubić albo przynajmniej zaakceptować. Albo chociaż przeżyć je słuchając dobrej muzyki. (indie rock)

Tutaj kończy się lista. Wyszła dość depresyjna i melancholijna, ale nic na to nie poradzę. Mam nadzieję, że to lato nie będzie dla was bezbarwne i, że spędzicie je słuchając samych pięknych utworów muzycznych. Życzę powodzenia w przetrwaniu i mam nadzieję, że do usłyszenia na jesieni, gdzie znowu przyjdę z kolejną dawką smutnej muzyki od smutnych ludzi dla smutnych ludzi. Playlista jak zawsze jest dołączona obok tekstu. Miłego słuchania (i trzymajcie się tam gdziekolwiek jesteście)!

Kira Guk 2C

“Life Is Strange 2”

„Dawno, dawno temu w dzikim, dzikim świecie było dwóch wilczych braci, żyjących w swoim domu ze swoim tatą wilkiem. Wszyscy żyli szczęśliwie razem, ale pewnego dnia łowcy zabrali ich tatę... Na zawsze.” Czy coś mówi wam ten urywek? Jeśli nie, proponuję usiąść wygodnie i czytać dalej.

Jeśli odwołać się do internetowej definicji (wiem, że trochę powieje nudą, ale podobne wyjaśnienie jest bardziej wiarygodne i precyzyjne) **„Life is Strange”** - to seria przygodowych gier interaktywnych z rozgrywką z perspektywy trzeciej osoby (TPP). Zostały stworzone przez studio Dontnod Entertainment, a wzorowane były na produkcjach firmy Telltale Games. Jakbym ja miała określić czym jest „Life is Strange” w kilku słowach? Przeżycia, przygody, wspomnienia, decyzje i konsekwencje. Dzisiaj opowiem wam trochę, ale to naprawdę niewiele, o tym czym jest „Life Is Strange 2”.

Po raz pierwszy dowiedziałam się o tej serii gier kilka lat temu dzięki lubianemu przeze mnie let’s playerowi. Zaciekawiłam się tą grą, więc z niecierpliwością oczekiwałam na drugą część – było warto. Od pierwszego epizodu, nawet od pierwszych minut, gra wciągnęła mnie w historię, której już stałam się członkinią i która później na długo zostawiła ślad w mojej pamięci.

Wydarzenia „Life is Strange 2” obracają się wokół dwóch braci: **Sean’a** oraz **Daniel’a Diaz**.

Sean jest „typowym nastolatkiem”, pragnącym odnaleźć swoje miejsce w społeczeństwie. Jego twórcza strona objawia się poprzez rysowanie w szkicowniku, który otrzymał od ojca. Nie lubi imprez. Czuje sympatię do dziewczyny mającej na imię Jen, nie wie jednak o czym z nią rozmawiać. Posiada również najlepszą przyjaciółkę – Layla’e. Z chęcią odpoczywa w swoim pokoju słuchając muzyki.

Daniel natomiast ma 9 lat, jego bujna wyobraźnia jest związana z zamiłowaniem do przygód i superbohaterów. Lubi zombie, halloween oraz bardzo, bardzo i to bardzo kocha czekoladowe batoniki Chock-O-Crisp.

Obaj mieszkają ze swoim ojcem – Esteban’em Diaz w Seattle. Sean i Daniel są tacy, jak inne dzieci w ich wieku. Na horyzoncie nie widać żadnych strasznych i tragicznych wydarzeń, które mogłyby zmienić ten stan rzeczy. Do pewnego czasu…

Ta przejmująca do dreszczu historia opowiada o przyjaźni, stosunkach pomiędzy braćmi, niełatwych relacjach z rodzicami, wychowaniu, trudnościach życia, oddzieleniu się, rasizmie, religii, swobodzie wyboru, niesprawiedliwości, strachu oraz dojrzewaniu. Budzi schowane w głębi wspomnienia i intryguje swoją nieprzewidywalnością. Gra daje nam wolność decyzji, na końcu pozostawiając nas z pytaniami i przemyśleniami.

Muszę wspomnieć o jeszcze jednej kwestii która jest dość istotna czyli o bohaterach. W „Life is Strange 2” możemy spotkać się z wieloma postaciami – troskliwymi, egoistycznymi, „idealnymi”, otwartymi, wielostronnymi, niezwykłymi i nawet dziwacznymi (w tym dobrym znaczeniu tego słowa). A najważniejsze – żywymi. Postacie nie są płaskie, co daje nam poczucie bliskości i realistyczności przedstawianej opowieści, a zawiłość charakterów przyciąga bądź odpycha zostawiając wybór za nami. Lekcja języka polskiego dopadnie was nawet tutaj! A mianowicie metamorfoza bohaterów. Możemy wyraźnie obserwować ją na przykład

u Sean'a. Na początku gry Sean jest beztroskim chłopakiem, który martwi się o napoje na imprezę. Przeistacza się w dojrzałego, odpowiedzialnego, dorosłego wilka, troszczącego się o swoją watahę. Nieszablonowość bohaterów przypomina nam, iż każdy człowiek – stojący na przystanku autobusowym, przechodzący obok nas na ulicy, przebywający w pracy, szkole, sklepie posiada własną ukrytą historię i opowieść, o której nie wiemy, i nie domyślamy się.

Czemu musicie zapoznać się osobiście z tą grą? Nie musicie, ale też nie stracicie nic, a może nawet zyskacie. Na chwilę obecną wyszła kolejna część serii gier LiS: **„Life is Strange: True Colors"**, w którą tym razem, zamierzam mieć przyjemność zagrać samej. Cały artykuł napisany przeze mnie tylko przedstawia moją opinię i wrażenia, dlatego nakłaniam zaznajomić się z tą grą i poddać ją własnej interpretacji, ocenić, pokochać, znielubić, omówić, skrytykować, przywiązać się.

Kamila Przytuła 3f

Lista niedocenianych seriali

Każdy z nas ma dostęp do Netflixa, HBO Max i innych platform, które są pełne filmów i seriali. Jednak często nie wiemy, co obejrzeć, bo już wszystko widzieliśmy lub zwyczajnie nie mamy pojęcia, która z produkcji jest warta uwagi. Przychodzę do was z kilkoma serialami, o których nie było głośno, a sądzę, że są przyjemne do oglądania i niosą za sobą piękne przekazy.

1. **„Julie and the Phantoms"** – serial, który na Netflixie określony jest w kategorii wiekowej od siedmiu lat. Nie warto się tym zniechęcać, bo ta kategoria nie sprawiaja wcale, że serial jest gorszy i przeznaczony tylko dla dzieci. Opowiada on o życiu nastoletniej Julie, która stara się poradzić ze śmiercią swojej mamy. W przejściu przez ten trudny okres pomoże jej niespodziewana banda chłopaków. Nie są to zwyczajni chłopcy. Po pierwsze nikt ich nie widzi (tylko Julie), po drugie są duchami, a po trzecie... Są najlepszym zespołem, którego świat nie zdążył poznać. Luke, Alex i Reggie nie wiedzą, co robią na ziemi, ale starają się tego dowiedzieć. Wraz z Julie łączy ich miłość do muzyki,

między nimi wytwarza się przepiękna więź i przyjaźń. Jednak co się stanie, gdy dziewczyna zacznie grać z duchami w zespole? Przekonasz się tego tylko podczas oglądania Julie and the Phantoms, czyli serialu przy którym będziesz się śmiać, płakać, tańczyć i śpiewać. Jest to serial z cudowną ścieżką dźwiękową. Twórcą tej produkcji jest Kenny Ortega, mężczyzna, który reżyserował takie hity filmowe jak "High School Musical", a także "Następców", a jestem pewna, że znasz chociaż po jednej piosence z tych filmów. Zatem nie wahaj się i włącz „Julie and the Phantoms"!

2. **„Szukając Alaski"** - poznajemy losy nastolatków. Widzimy jak główny bohater otwiera się na świat, przestaje być nieśmiały i znajduje przyjaciół. Naszą uwagę przykuwa jednak inna osoba. Dziewczyna o imieniu Alaska. Bezkompromisowa, zaskakująca, piękna i ciężka w zrozumieniu. Może właśnie to wszystko razem wzięte sprawia, że widzimy ją jako bardzo ciekawą postać. Dziewczyna jest pełna jest cierpienia, traum i nieszczęścia. Alaska uwielbia czytać, świetnie się uczy, a w szczególności wyróżnia się na zajęciach z filozofii. Ciągle zadaje sobie pytania dotyczące życia, ale nikt nie rozumie, co siedzi jej w głowie. Nikt nie wie, co ona czuje, myśli, pragnie. Jest ona niemożliwym do rozwiązania szyfrem. Jednym z cytatów Alaski Young jest "Jak wydostać się z tego labiryntu cierpienia?". Jak myślicie, czy Alaska znalazła odpowiedź na swoje pytanie? Możecie dowiedzieć się tylko, gdy obejrzycie ten serial na platformie HBO Max.

3. **„Słodkie magnolie**” - w tym serialu zostaje przedstawiona historia wieloletnich przyjaciółek. Maddie, Helen i Dana Sue mieszkają w niewielkim miasteczku Serenity na południu USA. Znają się od dziecka, chodziły razem do szkoły, dzięki czemu stały się nierozłączne. Razem stawiają czoła trudnościom życiowym i starają się wspólnie radzić z problemami. Maddie jest w ciężkim okresie życia, bo przechodzi przez etap rozwodu ze swoim wieloletnim mężem, z którym wychowuje trójkę dzieci. Kobieta na nowo będzie musiała nauczyć się żyć, zmierzyć z nowymi wyzwaniami jako samotnej matki, a przede wszystkim znaleźć w sobie siłę by żyć i przebaczyć tym, którzy ją skrzywdzili. Jej dzieci również będą zmuszone nauczyć się żyć z faktem, że ich rodzice nie są już razem. Helen jest świetną prawniczką, która realizuje się zawodowo i społecznie. Jednak do całkowitego szczęścia brakuje jej miłości i dziecka. Dana Sue nie może pogodzić się ze zdradą męża, a jej córka ciężko przechodzi okres separacji rodziców. Na szczęście przyjaciółki mają siebie nawzajem, są przy sobie na dobre i na złe. Uważam, że ich przyjaźń jest wzorem i każdy człowiek powinien doświadczyć jej w swoim życiu. “Słodkie magnolie” pokazały, że mamy prawo przeżywać wszystkie emocje, te pozytywne, jak i negatywne. Jednak nie możemy dać się “pożreć” przez same złe wydarzenia i problemy. Należy stawić im czoło, bo życie da nam jeszcze dużo okazji do uśmiechu.

4. **„Alexa i Katie**” jest kolejnym serialem, który należy do kategorii wiekowej od siedmiu lat. Cała fabuła dotyczy dwóch przyjaciółek Alexy i Katie, które są jak siostry, nierozłączne i pełne wzajemnej miłości. Niestety Alexa jest zmuszona doświadczyć olbrzymiego cierpienia, ponieważ dziewczyna dowiaduje się, że jest chora na raka. Rozpoczęcie nauki w liceum miało być dla nich spełnieniem marzeń, ale zamiast tego stało się próbą ich przyjaźni. Katie nie odpuszczała swojej przyjaciółki na krok. Bała się o jej zdrowie i życie. Chemioterapia wyniszczała Alexę, była zmuszona ściąć swoje włosy. Katie jednak miała dla niej niespodziankę i w geście solidarności również ogoliła swoją głowę. Taka jest przyjaźń tych dwóch zakręconych dziewczyn – nieprzewidywalna, szalona, trwała i niepowtarzalna. Alexa i Katie idą razem przez życie, pokonując wszelkie trudności, z uśmiechem na twarzy, ale również ze smutkiem. Jednak negatywne emocje ich nie przytłaczają, bo najważniejsze dla nich jest to, że są razem.

I w ten sposób lista dobiegła końca. Zrobiło się trochę sentymentalnie i wzruszająco. Nie sądziłam, że wszystkie wymienione seriale mają wspólną cząstkę - przyjaźń. Gorąco zachęcam do obejrzenia każdej pozycji z mojej listy i poznania tych przecudownych historii.

Jagoda Walczak 3F

Wehikuł czasu, czyli nostalgiczne perypetie z przeszłością cz. 1

Jako, że zbliża się moja osiemnastka myślę, że mogę oficjalnie wypowiadać się o części mojego życia jako o „dzieciństwie". Z moim starzeniem się (o boże, ja nie chcę dorosłości) wiąże się kryzys wieku młodego, który objawia się napadami nostalgii, średnio dwa razy w tygodniu. Zamierzam zatem zrobić jakiś pożytek z mojej tęsknoty do tak zwanych „prostszych dni" i powspominać razem z wami, drodzy czytelnicy, co zajmowało moje dnie w dzikich czasach podstawówki.

Nasze własne podwórko

Panie i panowie, zacznijmy więc ten rollercoaster emocjonalny od cieszącej się wielką chlubą, trudnej sztuki animacji. Bowiem to właśnie ona towarzyszyła mi na praktycznie każdym etapie mojego życia i jestem z tego absolutnie dumna. Gdzie lepiej zaczynać podróże, niż w domu? Niech pierwszy rzuci kamieniem, ten kto nigdy nie widział bajki Studia Filmów Rysunkowych z Bielska-Białej. No niech mi kochani czytelnicy nawet nie mówią, że nie widzieli nigdy **„Reksia"** czy **„Bolka i Lolka"**. To klasyki polskiej animacji, których piosenki czołowe pamiętam do dziś. Szczególnie wyryły mi się w pamięci odcinki, jak Reksio idzie do dentysty oraz gdy słucha grającego pianina. Jako szczęśliwa (tak naprawdę to nie) posiadaczka młodszego rodzeństwa, przygody Bolka i Lolka wydają się dziwnie znajome. Nasi kochani chłopcy dorobili się również filmu inspirowanego powieścią Julesa Verne, który oglądałam z prawdziwego VHS-a. Niestety kaseta, gdzieś się zagubiła, a moi rodzice nie mają już odtwarzacza. Mówiąc o Bielsku-Białej, nie możemy zapomnieć o absolutnej perle tego studia animacji jaką jest bezbłędne **"Porwanie Baltazara Gąbki"**. Jeżeli nie mieliście za dzieciaka okazji obejrzeć tego dzieła sztuki to, kochani, zaufajcie mi. Nigdy nie jest za późno. Do dziś jestem w stanie z pamięci wyrecytować intro tego serialu. Dodatkowo, jako dumna krakowianka, mam wielki sentyment do naszych legend oraz postaci Smoka Wawelskiego, który tutaj jest najfajniejszym gościem jakiego widzieliście kiedykolwiek. Pokonuje bandytów, jeździ wystrzałową furą, a jego najlepszym kumplem jest książęcy kucharz Bartolini Bartłomiej herbu Zielona Pietruszka (mamma mia). Ich śladem podąża tajemniczy Donpedro (karrrramba) — szpieg z krainy deszczowców, którego możemy uznać za polskiego Batmana. Jeżeli to was nie przekonuje, to nie wiem, pójdźcie się przebadać, bo brak smaku jest objawem koronawirusa.

Jak głosi stare porzekadło, „raz w Łodzi, nigdy więcej w Łodzi", więc gdy już raz się w tej Łodzi znajdziecie, nie zapomnijcie odwiedzić studia animacji Se-Ma-For. To

właśnie tam powstały między innymi **„Przygody Kota Filemona”** czy, słynny autentycznie na całym świecie, **„Piotruś i Wilk”**. Kot Filemon od zawsze był postacią, z którą w jakimś stopniu się utożsamiałam, dlatego bardzo ciepło go wspominam. Zdobywca Oscara za najlepszy film animowany krótkometrażowy pozostawił we mnie zgoła odmienne uczucia. To jak bałam się tego kukiełkowego wilka jest absolutnie niesamowite.

Koledzy z blokowiska

Nie uciekając zbyt daleko od naszego kraju, muszę wspomnieć o fantastycznych animacjach od naszych najbliższych sąsiadów. Na pewno większośc z was kojarzy **„Krecika”** czy **„Wilka i Zająca”** (znów pojawia się wilk, jednak tego lubiłam). Historie o tych uroczych zwierzątkach, mnie zaczarowały i pozostały w pamięci na zawsze. Z wielką chęcią podzielę się również moimi ulubionymi odcinkami. Jeżeli chodzi o „Krecika” to zdecydowanie będą to odcinki „Krtek Chemikem” (krecik chemik) oraz „Krtek ve mésté (krecik w mieście). Do „Wilka i Zająca” mam zbyt wielki sentyment, żeby zdecydować się na ulubione odcinki, ale do głowy przychodzą mi ten w wesołym miasteczku i ten, w którym Zając podlewał kwiatki na balkonie (jakkolwiek głupio by to nie brzmiało).

Ciocia z Ameryki

Pozostając w świecie animacji, ale przenosząc się trochę dalej, bo do Stanów Zjednoczonych, musimy wspomnieć o studiu animacji, które na pewno każdy dobrze zna i spędził długie godziny przy telewizorze oglądając jego bajki. Spodziewaliście się Disneya? A może Dreamworks? O nie, nie. Drodzy państwo, przedstawiam wam absolutną legendę, jaką jest studio Hanna-Barbera. No, bo kto nie zna takich bajek jak **„Scooby-doo”**, **„Smerfy”** czy **„Tom i Jerry”**. Do tego słynne serie o rodzinach z przeszłości i przyszłości, czyli **„Flinstonowie”** i **„Jetsonowie”**. A na końcu, animacja, na której się skupię (przepraszam fanów Scooby-doo jednak mam swoje priorytety i obowiązki wobec mojego dzieciństwa) **„Miś Yogi”**. Proszę państwa cóż to jest za miś. W moim wielkim zamiłowaniu do tej bajki, byłam w stanie nawet zaakceptować wątpliwej jakości film kinowy z 2010 roku. Tak naprawdę to nie umiem powiedzieć złego słowa o tym filmie, bo mam do niego za duży sentyment. Wracając do samej kreskówki, bardzo miło wspominam chwile, w których oglądałam jak miś na wszystkie

sposoby próbuje zdobyć upragniony koszyk piknikowy. Choć fabuła wydaje się być głupia, to wierzcie mi, że jest naprawdę całkiem śmieszna.

Kurczowo trzymając się wytwórni telewizyjnych, pora na wspomnienie **„Zwariowanych Melodii”** od Warner Bros. Choć absolutnie uwielbiam Królika Buggsa i myślę, że jest wspaniałą postacią, to za dzieciaka moje serce skradł serial **„Struś Pędziwiatr”**. Pomysł, prosty, bo prosty. Każdy odcinek według tego samego schematu. Kojot goni strusia, którego nie może dogonić. Trudzi się i próbuje, jednak nigdy mu się nie udaje. Swoją drogą w tamtych czasach był to niezwykle popularny schemat. Spójrzcie chociażby na „Tom’a i Jerry’ego” lub historie Kanarka Tweety’ego i kota Sylwestra (ze „Zwariowanych Melodii”). Brzmi znajomo? Spośród wszystkich tych animacji wybrałam akurat „Strusia Pędziwiatra”. Znakomicie wykorzystano tam takie słynne zabiegi jak: spadanie dopiero jak popatrzy się w dół przepaści lub zostawianie obrysu swojej sylwetki po wbiegnięciu w ścianę. Jeżeli kiedykolwiek zdawało wam się, że widzieliście kotecka, to dobrze wam się zdawało. Widzieliście kotecka. Teraz pora zobaczyć kojota.

Pora na numer musicalowy

Macie dość animacji? Chcielibyście, żebym przeszła już do kolejnego zagadnienia? No to nie tym razem. Jeszcze tyle wspaniałych kreskówek do omówienia (oczywiście i tak nie mogę powiedzieć o wszystkich, o których chcę). Wśród nich osoby zdecydowanie za młode, żeby robić cokolwiek co wyczyniają, czyli **Fineasz i Ferb**. Jak tu nie kochać takiej bajki? Ma wszystko czego wymaga idealna animacja. Piosenki, ciekawych głównych bohaterów, dziobaka tajnego agenta i nieudolnego złoczyńcę z takim bagażem emocjonalnym, że bardziej się mu współczuje niż źle życzy (Dundersztyc ma specjalne miejsce w moim serduszku i myślę, że zasługiwał na lepsze rzeczy). Jeżeli myślicie, że to zwykła głupia bajka to po pierwsze, mylicie się, a po drugie to właśnie ona nauczyła mnie, co to jest aglet (końcówka od sznurówki, jest o tym cała piosenka). Gwarantuje wam, że utwory z tej bajki udowodnią wam, że macie poczucie rytmu. Do dziś myślę, że „Bał Cziki Bał Bał” jest najbardziej romantyczną piosenką, jaka kiedykolwiek powstała, więc Ed Sheeran

mógłby się uczyć. Odrzućcie formę „darling you look perfect tonight”. Po co to komu, kiedy można powiedzieć „bał cziki bał bał”. Jak wasz obiekt westchnień nie zrozumie, to znaczy, że nie jest to, ta jedyna osoba.

Od tych samych ludzi co „Fineasz i Ferb”, mamy również boleśnie niedoceniane **„Prawo Milo Murphy’ego”**. Jeżeli znacie oryginalne Prawo Murphy’ego to wiecie, że wszystko, co może pójść źle, pójdzie źle. Główny bohater tej kreskówki bardzo dobrze zdaje sobie z tego sprawę. Na szczęście jego, prawdopodobnie bezdenny, plecak zawiera w sobie wszystko, na każdą okazję. Bonusowa informacja: tu również są świetne piosenki. Serio, posłuchajcie samego intra, a dopiero potem powiedzcie mi, że nie warto to oglądać (wtedy odeślę was do Fineasza i Ferba, byście odzyskali poczucie rytmu).

Do kogo zadzwonisz, gdy masz kłopoty?

Odpowiedzi jest wiele, ale tylko jedna w tym wypadku jest poprawna. Twoja mama? Nie. Najlepszy przyjaciel? Też nie. Ghostbusters? Jasne, ale nie tym razem. Prawidłową odpowiedzią są Młodzi Tytani. Jeżeli nie mieliście okazji NIGDY obejrzeć **„Młodych Tytanów”** (nie „Młodych Tytanów AKCJA!”, bo nie rozmawiamy tutaj o tym) to macie trochę do nadrobienia. Pierwsze co nas wita to absolutnie przegenialna czołówka, jedna z najlepszych jakie kiedykolwiek słyszałam. Wiem, że pewnie mówię to już któryś raz w tym artykule, ale jestem osobą, która przykłada bardzo dużo uwagi do muzyki, a ta jest tutaj naprawdę genialna. Autorami słów, które pamiętam do dziś, jest Andy Sturmer, a muzykę stworzył japoński zespół Puffy AmiYumi.

Nie tylko muzyka jest wielkim atutem tej serii. Skupić należy się na znanych z komiksów DC głównych bohaterach. W ekipie mamy Robina, Gwiazdkę, Bestię, Cyborga i moją absolutnie ukochaną Raven. Oprócz tego możemy liczyć na całą masę świetnych złoczyńców takich główny nemezis Slade. Jest też parę naprawdę dobrych plot twistów (patrzę na ciebie, Terra). To co było dla mnie najważniejsze, to właśnie fantastyczna grupka głównych bohaterów, w których można się nie tylko zakochać, ale i łatwo się z nimi utożsamić. Moimi ulubionymi od zawsze byli Raven i Bestia. Jeżeli mamy na chacie jakichś fanów tej dwójki, to polecam komiksy Kamii Garcii ilustrowane przez Gabriela Piccolo, które możecie kupić też w Polsce, bo są fantastyczne. To jak ja wyczekiwałam, aż oni (i jeszcze Robin z Gwiazdką) się zejdą to jest naprawdę niesamowite. Każdemu kto jeszcze nie widział tego serialu serdecznie polecam, bo jest cudowny i uwielbiam do niego wracać. Na marginesie wspomnę, że polski dubbing jest świetny.

Kod z adresem wyślij SMS-em

Pozostając w klimatach superbohaterskich, naszą następną pozycją jest świetna animacja o najlepszej tajnej agentce we wszechświecie. Nie mówię o również dobrych „Odlotowych Agentkach", bo używam liczby pojedynczej. Chodzi oczywiście o tytułową bohaterkę bajki **„Kim Kolwiek"**. Kolejna cudowna kreskówka o absolutnym girlbossie, która walczy ze złem razem ze swoim trochę niezdarnym partnerem i dziwnym, łysym kretoszczurem (tak, to prawdziwe zwierzę). Jej największym wrogiem jest bardzo nieudolny doktor Drakken i jego piękna, cudowna i utalentowana pomocnica Strzyga (tak, na niej, tak jak na Raven, miałam potężnego crusha).

Świetna akcja, fajne dialogi, śmieszne żarty, żałośni mężczyźni i piękne panie. Czego więcej potrzebować od kreskówki o agentach? Gościa od krzesła? Mamy też gościa od krzesła, więc nie bójcie nic, kochani. Po prostu się rozsiądźcie i oglądajcie to arcydzieło.

Dla upiorów raj

Czy szliście kiedyś mrocznym korytarzem? Słyszeliście szepty, widzieliście ludzi tłum? Jeżeli tak, to pewnie już wiecie, o czym będę mówić. Myślę, iż jedną, ostatnią animacją, o której *muszę* wspomnieć jest **„Monster High"**. Jako szanująca się fanka, znałam na pamięć piosenkę Ewy Farny. Choć nie miałam przez długi czas żadnej lalki (potem jedną na spółkę z siostrą) to i tak kochałam oglądać każdy jeden odcinek. Projekty postaci doceniam i uwielbiam do dziś (jeżeli któregokolwiek z was ulubioną postacią była Spectra to jesteście super). Myślę, że nie ma tu nawet co rozwijać, bo „Monster High" było i jest na tyle rozpoznawalne, że każdy przynajmniej kojarzy jakieś postacie, a jak nie to macie dużo do nadrobienia.

Nie spodziewałam się, że ten artykuł wyjdzie, aż taki długi, więc z czystym sumieniem dzielę go na części. Oczekujcie na kolejne, a dowiecie się, jak się dorasta, gdy życie reżyseruje wam Kenny Ortega.

Małgorzata Kliber 3E

The origins of Pride Month.

The sixth month of the year is right around the corner and so is The Pride! Celebrated each year in the month of June, LGBT Pride Month commemorates groundbreaking events for non-heteronormative community that took place in the summer of 1969 in New York, Manhattan and went down in history as Stonewall Uprising. Sadly, the origins of Pride and its real meaning are not widely known in many european countries, mainly due to predominance of homophobic sentiment prevailing among ruling party members in most European governments or other centers of power. However, in the age of the internet, it's sometimes easier to reach true information and educate people around us

To fully understand the importance of Pride and the enormous impact it has had on the improvement of LGBT case around the world, we need to go back to 28th of June, 1969, which was the first day of Stonewall riots – but before that, i want to emphasize the importance of some things:

In the 1960s homosexuality was still considered sodomy and was illegal in 49 states (it was repealed in Illinois in 1961). The punishments for considered at that time ''crime'' varied greatly by state ranging from heavy fines to imprisonment. It's worth mentioning that queer people whose identity has been revealed to public, faced discrimination, harassment, violence and even higher-level hate crimes - there have been a large number of confirmed cases of murder of an openly non-heteronormative person.

Trans people and other gender nonconforming individuals were also targeted and treated with even more hatred – they were subjected to violence and arrested if they were not wearing what the police deemed ''gender appropriate clothing''. The group of gender nonconforming people who were hated the most and who suffered the most torments were black queer people, especially black transgender women.

In the 1950s and 1960s in US, a very few establishments were welcoming to LGBT people. Some of these places were gay bars run by organized crime groups such as the mafia – and the Stonewall Inn was one of those bars. The mafia who owned the place, bribed the NYPD to look the other way. In turn, the mafia made money overcharging patrons for drinks. Despite the mafia's bribes, the police continued to raid the Stonewall Inn and charge it with solicitation of homosexual relations

At that time, mayor wagner of New York City pledged to get rid of every place that offered a safe haven for LGBT people. The New York City Police Department began to routinely raid gay bars and arrest as many queer people as possible on charges of public indecency. It became a constancy in the 1960s.

So with these informations gathered we are brought to the paramount question – what happened in the early morning hours of June 28th, 1969?

And to answer this: The Stonewall Inn was raid by nine NYPD officers, just like it had happened many times before. The police declared their takeover of the place and they started to remove patrons and customers from the bar to be arrested. What distinguished this event was the determined resistance of the arrested. As many sources say, it reportedly started with a black trans women who hit one of the officers over the head with her purse – this combined with a physical resistance of a lesbian who earlier was handcuffed, dragged out of the bar and thrown on the hood of the police car. Rest of the people felt motivated and they began a mass resistance which eventually turned into a riot. Outside the bar, hundreds of people began rioting and even more were on their way after learning about

the situation. Barricades were erected and bottles were thrown at the police, causing them to retreat from the crowd and hide inside the Stonewall Inn. Rioters responded by setting the building where the bar was located on fire.

Unleashed fire forced the police reinforcement to arrive at the spot. Meanwhile, the angry mob had grown into thousands. The police couldn't manage to disperse the crowd and end the riots until July 3rd 1969.

Such large scale defiance of this community happened for the first time and made a massive and permanent impact on society. Shortly after Stonewall Riots happened, very first organizations fighting for LGBT rights were founded. Gay rights has become a public topic and a very high-profile case across the country. The same organizations initiated and organized the first Gay Pride Parade that took place a year later on 28th of July 1970.

Today's pride parades are nothing more than a celebration of the Stonewall Riots anniversary. The purpose of these events is to emphasize the importance of LGBT people's rights and to celebrate the progress we have made to society throughout the years. During the month of June, queer community and its allies are extremely active. Without forgetting our other noble goals, by far the most important thing we want to accomplish is to make all people aware of the fact that queer individuals are also living, breathing humans who want to be treated with respect - for both them and their history

Kącik Poezji

Kamila Przytuła 3F

"Dmuchawiec"

Ten dmuchawiec jak feniks
A ja nędzna glina
Na początku światłość
Chcę, żeby zniknęła
Na końcu ciemność
Chcę, żeby pozostała
Cieszę się, że nie jestem dmuchawcem

On na ziemi i w powietrzu,
Moje miejsce tylko ziemia
On wiecznie aktywny i żywy
Ja w końcu beztroska spokojem
Cieszę się, że nie jestem dmuchawcem

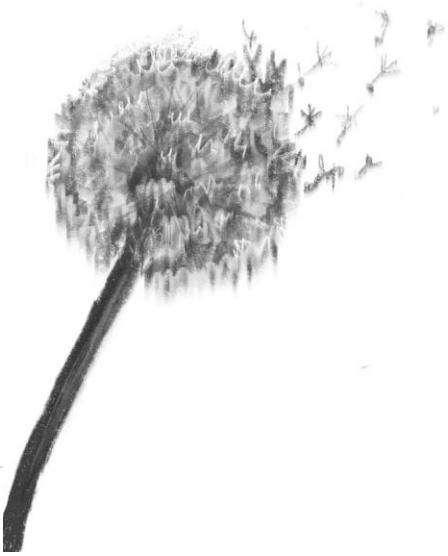

(anonim)

„my”

ja leżę na tobie

ty leżysz pode mną

wyjdź za mnie

wyjdź ze mną

pójdźmy w górę hen do jasnych gwiazd

pójdźmy w dół tam gdzie jest nasz las

czasem za tobą tęsknię choć leżysz obok

czasem marzę abyś przepadł choć kocham być z tobą

i czuję łzy w gardle ten żal pod powiekami

chcę krzyczeć że cię kocham lecz wciąż milczę bez granic

zamknięty w mojej skrzynce walczę ze światem ale nie z tobą bo ty…

zdejmij mi płaszcz

weź mnie za rękę

chodź uciekniemy proszę skończmy tę udrękę

czekam aż zajdę za horyzont ale bez ciebie

bo ja muszę przepaść na zawsze właśnie dla ciebie

ty - moje słońce świecisz na niebie

ja - wiję się w górę, do ciebie

wiążę czerwone nitki na moich palcach

ty te nitki ściągasz i mówisz „to farsa”

teraz jesteś tak daleko bo po drugiej stronie łóżka

proszę nie opuszczaj mnie nas siebie mnie…

chciałbym widzieć naszą przyszłość lecz widzę tylko odległy ląd

może to i lepiej że nie wiem dokąd przyszło nam iść

ale cóż…

to nic

to naprawdę nic

to wszystko nie ważne jest

bo choć tak daleko na łóżku czy pode mną - zawsze jesteś ze mną

Jagoda Walczak 3F

“Wiadomość w butelce znalezionej na morzu”

Siedzę na zimnej plaży
Umysł przyćmiewa mi wspomnień mgła
Prawdę całą obnaży
Moment, co tnie jak kawałek szkła

Dotyk twego ciała
Oddech nasz był jednością
Dłoń serce rozgrzała
Przepełnione miłością

Tonąć tonąłem i tonę nadal
Zatracam się we wspomnień obłędzie
Choć przepełnia mnie chęć śmierci i żal
Mówię sobie, że jakoś to będzie

Tęsknię za harmonią twego basu z mym barytonem
Która do pieśni i ballad pasowała swym tonem
Wciąż je piszę i wszystkie dedykuję tobie
Gram nocą i płaczę, pogrążony w żałobie

Wspominam też nasze noce na statku
Bezkres granatu wypełniony życiem
Kojący szum morza, spokój dostatku
Szeptane rozmowy przepełnione byciem

By Cię odnaleźć zgładzę wszystkie monstra głębiny
Pochlastam sztyletem, wyrwę zębiny
Nie powstrzyma mnie sztorm, ni wiatr, ni ulewa
Bo nic silniejszego od serca, co ubolewa

Amelia Niezabitowska 2C

Akademizm

Kim jestem? - pytam sama siebie codziennie

Już nie jestem pewna tego, kim się stałam

Czasem pragnę stać ponownie osoba ze swych wspomnień

Uproszczoną, szczęśliwszą, lepiej poznaną i bardziej zamazaną

Mleczna szyba nie pozwala mi ujrzeć niedoskonałości obrazów

Chociaż mam tego bolesną świadomość

To ta tęsknota zjawia się za każdym razem

Gdy wątpię w jasność i rację bytu teraźniejszości

Mój umysł to świątynia akademizmu

Chociaż znam tylko jeden jego atrybut

To w szaleńczej i zarazem spokojnej pogoni dążę po niego

Ponieważ pragnę obłudnej doskonałości

Jakub Kuźmiński 3F

„Epopeja europejska”

Epopeja europejska drżącą ręką pisana,
Przez dziejów wieki najróżniejsze prawdy w sobie skrywała.

Lecz od kilku laty historia na nowo się rymuje,
W oparach dźwięku tych szkieł tłuczonych, Odbiciach tych twarzy możnych,
Obojętnych na los ludzkich stworzeń – oznaki dziejów słusznie „minionych”?

Pan „Trzeciego Rzymu” zapatrzony w plan,
Subtelnie nakłada kolejną warstwę atramentu pogardy,
A kartka się mnie! A kartka się zrywa!
Jak gdyby ostrze przeszyło wnętrze człowieka.

Hitler, Stalin i Piotr I – wszyscy znamy wasze dokonania,
A obrońcy piękna, dobra i prawdy w świecie,
Nie spisali się zbyt dobrze, że w ogóle,
Mieliście szansę wcielić je w życie…

Katyń, Wieluń, Kijów, Bucza,
Tyran przywódca – każdy z osobna,
Dopuścił się tego we wcieleniu szatańskiego ognia.

Ofiary się nie mylą – kamień na kamieniu,
Z pomnika współczesnych Termopil,
Prawdę powie o carze z murów Kremla patrzącego,
I o papieżu – wprost z „Kordiana” wziętego.

Obojętność to też wybór,
Wobec zdarzeń bieżących,
Bo dziś Bucza, jutro Warszawa,
A pojutrze – najdroższa Haga.

I to od nas zależy,
Czy w Hadze sprawiedliwość znajdzie drzwi,
Czy też może zbrodniarz rosyjski,
Zmiecie tulipanów kępy,
Z powierzchni ziemi.

Bo piekło na ziemi nie tworzy zwierzę,
Lecz człowiek.

Jakub Kuźmiński 3F

„Cupiditas”

O chłopaku mój,
Ty tylko wiesz jak lampka wina,
I napar z korzenia,
Działają na moje wewnętrzne pragnienia.

O chłopaku mój,
Z każdym wahnięciem zegara,
Płomień świecy się spala,
Ku chwili doświadczenia doznania.

O chłopaku mój,
Przez ciemności mgły widzę,
Twe apollińskie ciała wdzięki,
Które rozjaśniają mroki życiowej ścieżki.

Zbliż się ku mnie,
Oddajmy się uciesze,
Ucieknijmy do świata,
Gdzie istnienie jest prostsze.

Przezwycięż kajdan ucisk!

Zdejmij maskę formy!

To one stoją nam na drodze,

W spełnieniu rozpusty zmysłowej!

Chwyć mnie! O tak!

Nie zatrzymuj się ani raz!

Wejdź w głąb mnie,

Odurz mnie fizycznością,

Abym poczuł jak to jest,

Być wypełnionym rozkoszą.

Zjednoczmy swe ciała,

Jedną materią się stańmy,

W przyjemności doczesnej,

W absolucie *cupiditas*.

S.

„Krwawi karmazyn klingę kochania”

Raz uraczył mnie spojrzeniem
A me serce podskoczyło
Raz uraczył mnie dotykiem
Serce stukot przeoczyło

Choć widzimy się codziennie
Skrywa mnie szarawa mgła
I zza szklanej, grubej szyby
Obserwują oczy tła

Żaden uśmiech mi nie umknie
Żadne jedno, ciche słowo
Gdy istnieje, ja umieram
I odradzam się na nowo

W długich, jasnych, chudych palcach
Trzyma zakrwawiony sztylet
Jest to symbol mej miłości
Którą skrywam już dni tyle

W uszach szumi mi piosenka

Z mojej piersi krew się sączy

Jego dłonie zabrudzone

Dotykają malin pnączy

Czerwień brudzi me policzki

Malinowych ust znam smak

Czuję ciepło na mej twarzy

Niech on w końcu da mi znak

Chwycę ręką rękę diabła

Może szatan powie mi

Czy uczucia te prawdziwe?
Czy ja skonam dziś we krwi?

hub 3F

Każdy chce zostać wysłuchany. Słuchasz?

Czy słyszałeś o tym, że jak znajdziesz dziurę w drzewie lub murze, wyszepczesz do niej swój najskrytszy sekret i zalepisz ją błotem, to twój sekret zostanie tam zapieczętowany już na zawsze? Czy to nie piękne? Móc powiedzieć coś, co nigdy nie było w stanie przejść ci przez usta, nigdy nie byłeś nawet choć odrobinę bliski powiedzenia tego na głos, a teraz możesz to zrobić bez żadnych konsekwencji, możesz podzielić się z całą tą metafizyczną sferą świata tym jednym sekretem. Wygodne, prawda?

Gdybym potrafił krzyczeć na głos, wykrzyczałbym wszystkie swoje myśli. Niech wypłyną z mojego mózgu do ust, a z ust w bezgraniczny eter. Nie chce ich już więcej widzieć, nie chcę więcej myśleć. Chciałbym umieć krzyczeć. Chciałbym umieć wygłosić swoje wnętrze na zewnątrz. Chciałbym umieć, ale nie umiem. Nigdy nie powiedziałem ci tego, co chciałem. I nigdy nie powiem. Często chcę krzyczeć, ale nie mogę. Potrafię tylko rozrywać się od środka, ale nigdy nie na zewnątrz.

Czym był mój sekret? Może czym nadal jest? Chciałbym powiedzieć, ale chyba znowu przychodzi ta obca siła, która mnie od tego powstrzymuje. Duszę się. Tonę. Zbyt głęboko się zanurzyłem w oceanie myśli, oceanie sekretów. Może ten sekret wcale nie jest istotny, bo bardzo możliwe, że go sobie po prostu wymyśliłem. Dlaczego? Żeby zwrócić twoją uwagę. Tylko na tobie mi zależy, chciałbym, żebyś znał moje sekrety, nawet te, które nie istnieją.

I właściwie to żałuję, oh jak ja żałuję, że jestem taki, że nigdy nie powiem słowa przy tobie, nigdy nie odezwę się, już nawet nie mówię o krzyku. Często myślę o nas jak o dwóch galaktykach. Ty - piękna, wielka i majestatyczna, która króluje wśród galaktyk. Ja - zapomniana, zepsuta, na skraju dezintegracji. I te dwie galaktyki wymijają się co chwila, raz są bardzo, bardzo blisko siebie, a raz tak daleko, że się nie widzą. Jednak jedna rzecz pozostaje niezmienna, nigdy nie wejdą w bezpośredni kontakt. Bo czym jest

księżyc dla słońca? Nędzną kopią, która próbuje tak samo błyszczeć. Mrok dla światła? Bezsensowny, niechciany, budzący strach. Zmarszczki dla uśmiechu? Uświadamiają tylko, że każdy uśmiech przemija, rozkłada się. Czym jestem ja dla ciebie? Czym jest mój sekret dla twojego jestestwa? No czym?

To nie tak, że nie chcę się odezwać. To nie tak, że nie chcę krzyczeć. Po prostu wiem, że nie zostanę wysłuchany. Bo widzisz, każdy chce być słuchanym. Tak, nawet ja tego chcę. Takimi fatalnymi istotami jesteśmy, że musimy być słuchani albo w innym przypadku po prostu rozkładamy się na coraz drobniejsze kawałki, aż w końcu jest ich tak dużo, że nikt już nie zamierza ich słuchać, tylko wsuwa nogą pod szafki. Popioły. Myśli to popioły duszy. Wszystkie moje sekrety zamknęły się na cztery spusty w mojej duszy. I tam zostały już na zawsze. Bo nigdy nikt nie powiedział, że chce ich wysłuchać. Więc w odmętach mojej mrocznej i splamionej duszy, zaczęły się dzielić w coraz to mniejsze strzępy, aż zostały po nich tylko popioły. Moja dusza - cmentarz popiołów.

Mogło być inaczej. Te wszystkie myśli, sekrety mogły wyjść na światło dzienne. Mogły przejść przez każdą cząsteczkę mojego ciała, żeby w końcu się z niego oswobodzić i nigdy nie wrócić. Dlaczego się tak nie stało? Bo nie chciałeś słuchać, nigdy nie słuchałeś. Nigdy nie słyszałeś. Żałosne jest to, że ja zawszę chłonąłem i chłonę każde twoje słowo, każde bez wyjątku. Wiem, że chcesz żebym cię słuchał, więc to robię. Ale czemu nie możesz zrobić tego samego dla mnie? Chciałbym swoje sekrety mówić tobie, a nie dziurom w murach.

Jesteśmy innymi galaktykami. Dlatego mnie nie słyszysz. Bo między nami zawsze jest jakaś przerwa, jakiś dystans. Nawet gdybym umiał wydobyć z siebie dźwięk ty byś i tak tego nie usłyszał, bo jesteś inną galaktyką. Tak odległą. Czasem myślę, że mógłbym krzyczeć, aż zdarłbym

sobie gardło, a ty byś nawet na mnie nie spojrzał. Więc po co się odzywać i dzielić się moim sekretem? I tak go nie usłyszysz. Przeklęta galaktyko.

Możesz uznać mnie za głupca, wiecznie niezadowolonego, ale w sumie skąd masz to wiedzieć, skoro nigdy nie słuchałeś. Przebywasz ze mną ciągle. Zawsze jesteśmy tak blisko. Ciągle krążę wokół ciebie. Ciągle coś mówisz do mnie. A ja słucham. Nigdy nie przestałem cię słuchać, wyłapuję wszystko. Jesteśmy tak blisko, mogę dotknąć ręką twojej twarzy, ale jednocześnie jesteś zawsze tak daleko. A raczej to ja jestem daleko. Zawsze za tobą, parę kroków w tył. Pozostawiony tobie, ale jednocześnie sam sobie. Jestem dla ciebie, ale czy ty jesteś dla mnie. Kim dla ciebie byłem? Kim dla ciebie jestem?

To nic, że mnie nie słuchasz. To nic, naprawdę. Wiem, że jest to rzecz, na której tak bardzo mi zależy, ale nic się nie dzieje, że tego nie robisz. Nie liczy się to. Kogo by obchodziły moje nędzne sekrety? Jakieś nic nieznaczące punkty w ciemnej masie. Rozumiem cię. Nie obchodzi cię to. Rozumiem, naprawdę. A wiesz, dlaczego? Bo duszę się w tych sekretach, myślach od zawsze, więc wiem jak okropne są one do słuchania. Odciąłeś się ode mnie, ale jednocześnie ciągle trzymasz mnie przy sobie, sprawiając, że ja cię zawsze słucham.

Nie wiem, czy cię kocham. Jak można kochać, skoro jest się nie słuchanym? Ty mnie nie kochałeś, nie kochasz. Jestem przekonany o tym. Brzydzisz się mną, ale nie jesteś w stanie wyrzucić mnie na śmieci. Bo wiesz, że nie spotkasz nigdy drugiej takiej osoby, która słuchałaby każdej myśli, którą wypowiadasz. Chcesz być słuchany, jak każdy człowiek. Dlatego znalazłeś sobie mnie, bezkształtną masę, którą możesz formować na dowolne sposoby, bawić się nią, a ona zawsze będzie cię słuchać, ale nigdy nie wybuchnie swoim własnym potokiem myśli. Trochę mi przykro z tego powodu w niektórych momentach. Nie jakoś często, bo już jestem przyzwyczajony. Jednak czasem czuję gorycz, którą powodujesz. Chciałbym być wysłuchany. Dlaczego nie słuchasz?

Moja galaktyka przestaje istnieć. Wszystkie gwizdy w niej gasną. Planety rozpadają się. Galaktyka zewnętrznie wewnętrznie dezintegruje się. To koniec. Zostało nic. Jestem teraz czarną dziurą. Nie wiem, jak powstałem z tego rozkładu. Wiem tylko, że jestem tak bardzo, bardzo ciężki. Wszystkie popioły myśli i sekretów, które gromadziłem w duszy stały się niezmiernym ciężarem. Czuję jak zapadam się pod wpływem tak ogromnej masy. Jestem coraz cięższy, coraz głębszy. A ty nadal jesteś piękną i jasną galaktyką, która nic sobie nie robi z mojej czarnej dziury popiołów.

Czemu mnie nie zauważasz? Leżysz obok mnie, obejmujesz mnie, jesteś tak blisko, za blisko. Jednak nadal nie dostrzegasz moich myśli, nie słyszysz ich i nawet nie chcesz ich słyszeć. Dlaczego tak bardzo polegasz na tej bliskości, ale nie byciu? Chcesz ciągle więcej, więcej i więcej. A czy pomyślałeś, że może ja nie chcę, że nie jestem w stanie już tak dłużej? Nigdy nie traktowałeś mnie jak człowieka, który żyje i czuje. Raczej byłem dla ciebie workiem, jakąś masą bez określonego kształtu, śmieciami. Będę cię słuchać zawsze i zrobię wszystko, więc reszta się nie liczy, prawda? Ah, jakże ja bym chciał, żebyś choć raz popatrzył na mnie nie jak na próżnię czy dziurę, a raczej jak na żywą istotę z myślami, sekretami.

Szepczę do dziury w murze. Szepczę o tobie, o tym wszystkim, czego ty nigdy nie słuchałeś. Mury rozumieją, mury słuchają. One mnie nigdy nie wystawiły, zawsze są. Mury jako rzeczy martwe czują więcej niż ty. Zalepiam moje zwierzenia błotem. Nikt ich już nie usłyszy. Będą one na zawsze przemierzać wewnętrzną galaktykę muru. Moje sekrety to gwiazdy w długim, chłodnym murze. Wprowadzam je tam jak Bóg, jestem stworzycielem nowej rzeczywistości sekretów. Za każdym razem, gdy szepczę do dziury, powstaje nowa gwiazda, nowa planeta. I tak powoli buduję galaktykę muru. Jest ona znana tylko mi, ale wkrótce nawet ja o niej

zapomnę. A wtedy te sekrety, myśli zgasną i zamienią się w czarne dziury. Zupełnie tak jak ja.

Znowu mnie krzywdzisz. Bawi cię to? No tak, dla ciebie to tylko zabawa. To tylko gra. A może nie… Zaraz może to nie jest prawda? Przecież nic się nie dzieje. Nie, przecież to niemożliwe. A może? Zawsze skupiam się na słuchaniu twoich myśli, dlatego nie wiem co robisz. Jednocześnie wiem i nie wiem. Może po prostu udaję, że nie wiem i nie rozumiem, bo nie potrafię zaakceptować rzeczywistości. Żałosna czarna dziura zostaje paradoksalnie raz za razem niszczona przez tą potwornie ładną galaktykę.

Zabij mnie. Proszę, zabij mnie. To będzie proste. Wystarczą dwa słowa, tylko dwa krótkie słowa, a zniknę na zawsze. Moja czarna dziura zapadnie się we mnie kompletnie, a wtedy wybuchnę. Huk będzie tak głośny, że w końcu mnie usłyszysz. Tak, usłyszysz mnie! Nie mogę się doczekać. Jednak ty nie wymawiasz tych słów. Wiem, że nigdy ich nie wypowiesz. Nie chcesz stracić swoich śmieci, swojej czarnej dziury. Jestem niczym dla ciebie, ale wszystko musi mieć przy sobie też nicość. Dlatego nie umrę, nie mogę umrzeć, bo ty mi nie pozwolisz. Utknąłem w tym stanie na zawsze. Jestem twoją dziurą w murze.

Mam mokre policzki. Jest ciemno, znowu noc. Kolejna noc. Tak samo bolesna jak poprzednia i następna. Dlaczego płaczę? Ja mam tylko słuchać, mam być tylko głupią masą. Więc dlaczego czuję, dlaczego tak boli? Sprawiłeś, że uwierzyłem, iż nie odczuwam tego bólu od ciebie. Stworzyłeś moje mechaniczne serce. Dlaczego jako taki pomiot, który ma tylko słuchać, każdej nocy czuję ból? Chciałbym chociaż jednej nocy pozostać sam. Chociaż przez jedną noc móc cię nie słuchać, być tylko ja i moje myśli, sekrety. Chciałbym przestać płakać, przestać słuchać. Zostaw mnie. Nie zostawiaj mnie.

Gdzie jest moje “ja”? Gdzie jestem “ja” sprzed ciebie? Często się zastanawiam, jak istniałem, zanim ty spętałeś mnie w swoje nici słuchania. Nie pamiętam nic. Dlaczego zapomniałem? Ah, no tak. Postarałeś się bym zapomniał. Oj, ty już się o to postarałeś. Nie jestem w stanie odtworzyć

mojego życia sprzed ciebie. Jest tylko ta pierwsza przerażająco bolesna noc, która rozpoczęła serię tych przerażająco bolesnych nocy i dni. Pamiętam tylko życie z tobą, nic więcej. Czuję się tak jakbym żył, umarł, a później ty odrodziłeś mnie, ale jako swojego słuchacza. Już pamiętam. Pamiętam wszystko. Od tak długiego czasu mi wmawiałeś, a ja cię słuchałem. Teraz rozumiem. Teraz wiem. Nie chodziło ci o nic dobrego, ty chciałeś, żeby bolało, chciałeś mojego bólu. Ha!

Myślałeś, że uczyniłeś ze mnie masę, która przeznaczona jest tylko do słuchania, zresztą ja też tak myślałem. Jednak teraz już wiem. Wiem co zrobiłeś, co nadal robisz. Nienawidzę cię? Kocham cię? Jak po takim czasie ciągłego słuchania i bólu mam wiedzieć. Nie mogę po prostu. Chcę uciec. Czemu nie potrafię? Tak długo cię słuchałem, że teraz boję się nie słuchać. Wiem co się stanie, gdy przestanę cię słuchać. Te wszystkie sekrety, myśli, których ty ani razu nie wysłuchałeś pochłonął mnie doszczętnie, utonę.

Jestem sparaliżowany słuchaniem. Kim jestem naprawdę? Kim byłem naprawdę? Nie chcę już słuchać. Zostaw mnie brzydka galaktyko. Nie jesteś ładnym i majestatycznym obiektem na tle próżni. Jesteś tak samo marny jak ja, może nawet jeszcze gorszy. Nie jesteś już dla mnie. Nie masz już tu władzy. Zostawię cię, to ja cię zostawię, ucieknę z tej klatki popiołów moich myśli, sekretów. Wydostanę się do prawdziwego mnie, prawdziwego “ja”.

Ale nie. Zaraz. Nie mogę się ruszyć. Bo nadal boli. Wszystko przewidziałeś. Wiedziałeś, że w końcu zrozumiem, że nie muszę cię słuchać, że nie po to istnieję. Wiedziałeś, że jak co noc będziesz sprawiać ból, to nawet świadomy, nie ucieknę. Bo boli, a ja jestem tylko człowiekiem. Człowiekiem, który nigdy nie był słuchany. Człowiekiem, który czuje tylko ból, który sprawiasz. Człowiekiem, który z tego powodu nie ucieknie od ciebie, bo jest tak ciężką dziurą, że jego własne myśli, sekrety go więżą.

Byłeś sprytniejszy. Wygrałeś. Jestem twój na zawsze, nawet, gdy tego nie chce. Uśmiechasz się z pogardą. Jestem robakiem, jestem nikim, możesz mnie zdeptać w każdej chwili. Taki słaby, taki nędzny. Skrzywdzony i poniżony. Proszę wysłuchaj mnie, choć raz. Pozwól mi poczuć, jak to jest

być słuchanym, ten jeden piękny raz. Nienawidzisz mnie? Kochasz mnie? Przeklęta galaktyko.

Nic o mnie nie wiesz, ale mimo to, tak łatwo mnie poniżyłeś, tak łatwo wygrałeś. Masz nade mną kompletną władzę. To wszystko dlatego, że mnie tak bardzo boli. Ty sprawiasz ten ból. Mówisz, ja słucham. Krzywdzisz, ja cierpię. Czym jesteśmy? Dlaczego jesteśmy?

Osiągnąłem krytyczny stan bólu. Bardziej już się nie da… Boli, tak bardzo boli. Dlaczego to zrobiłeś? Dlaczego to robisz? Jestem twoją zabawką, która cię słucha, a ty się bawisz. Znoszę każdy twój grymas, ale już dłużej nie dam rady. Czemu mnie po prostu nie zabijesz? Uwolnisz się od tego żałosnego ciężaru, jakim jestem. Ale ty nie możesz powiedzieć tych dwóch słów. Tak bardzo mnie nienawidzisz, czy tak bardzo mnie kochasz?

Krzyczę, nie słyszysz. Błagam, nie słyszysz. Szepczę, nie słyszysz. Wrzeszczę, nie słyszysz. Piszczę, nie słyszysz. Mówię, nie słyszysz. Wołam, nie słyszysz. Wyję, nie słyszysz. Ryczę, nie słyszysz. Płaczę, nie słyszysz. Rozdzieram się, nie słyszysz. Łkam, nie słyszysz.

Nie chcę cię już słuchać. Wiem, co mam zrobić. Zrobię to. Nie usłyszę cię już nigdy. Nie ma takiej opcji. Nie będę twoim słuchaczem. Poczujesz się jak ja, nigdy nie wysłuchany, a wtedy zdechniesz tak samo jak ja. Tak, zrobię to. Nie powstrzymasz mnie. Szybko, teraz póki nie patrzysz. Teraz póki leżysz odwrócony. Teraz. Tak teraz. Szybko. Szuflada. Nóż. Lustro. Tak, lustro. W nim moje odbicie. To ja? Kim jestem? Kim byłem? Nieważne, teraz to nieważne. Szybko. Nóż, ucho, szybko. Było i nie ma. Ha! Wygrałem, wygrałem. Już po wszystkim. Wszędzie jest krew. Jak boli, ale po raz pierwszy boli mnie przyjemnie. Teraz boli mnie lewa część głowy. Patrzę na rękę. W niej moje ucho. Już nie będę słuchać, już nigdy. Uwolniłem się.

Nie wiedziałem, że moja krew ma taki dziwny smak. Dlaczego tak smakuje? Teraz razem z nią, z mojego organizmu wypływają myśli, sekrety. Czyli tak smakują. Obrzydliwie. Jakim cudem te mury i ich dziury były w stanie przełknąć te wszystkie myśli? Przecież to nie do pomyślenia. Śmieję

się. Po raz pierwszy. Cieszę się, że mnie boli. Jakże ogromną radość sprawia mi moje odcięte ucho. Jak pięknie! Nie będę już słuchał, już nigdy cię nie wysłucham. Wygrałem, wygrałem.

Nagle łapiesz mnie. Tak jak zwykłeś to robić, z pogardą i obrzydzeniem. Przewracasz mnie. Patrzę na twoją twarz. Ty się nie śmiejesz. Ah co to za wyraz? Już wiem. Ty się boisz. Czysty strach przeszywa cię i wykrzywia twoje oblicze w groteskowy sposób. Dopiąłem swego. Teraz ty się boisz, a nie ja. Ja wiem, czemu tak jest. Właśnie dotarło do ciebie, że już nikt nie będzie cię słuchał. Nie będziesz już mógł zadawać bólu w nocy. Nikt nie będzie cię słuchał, twoich myśli, sekretów. Nie zostaniesz wysłuchany. Będziesz żałośnie wić się od dziury do dziury w murze, żeby choć na chwilę móc wyrzucić z siebie to wszystko, co się tam zgromadzi. Wygrałem, zabiłem cię. Zdychaj.

Jednak nie. Co się dzieje? Nagle na twojej twarzy pojawia się pogardliwy uśmiech. Tak bardzo mnie nim przeszywasz, że nie mogę się ruszyć. Dlaczego tak na mnie patrzysz, przecież to ja wygrałem, to ja byłem sprytniejszy. Nagle znów staję się niewyobrażalnie ciężką, czarną dziurą. Znowu jestem robakiem, śmieciami. Ciągniesz mnie. Jesteś silniejszy, jak zawsze. Nie mogę się ruszyć, bo przecież jestem tak bardzo ciężki. Ból. Znowu czuję ten ból. Znienawidzony ból. Czemu zawsze taki sam? Dlaczego już nie czuję nic w miejscu mojego odciętego ucha? Teraz wszystko skumulowało się w bólu. Jest coraz gorszy. Ból mnie rozrywa, rozdziera, rozszarpuje. Kim jestem? Kim byłem? Ah jak boli, nigdy jeszcze tak mnie nie bolało. Czemu słuchanie boli? Dlaczego jesteś w stanie wytworzyć taki ból, po tym wszystkim co ci zrobiłem? Przecież odciąłem sobie ucho, powinieneś zdychać, a ty jesteś jeszcze silniejszy. Boli, tak bardzo boli. Dlaczego mnie boli?

Mnie???

Mnie. mnie, mnie, MNIE.

Nie. Nie mnie, nie.

Nas.

Nie ma już mnie, jesteśmy MY.

My, my, my, my, MY, nas.

Nie ma “ja”, jesteśmy “my”.

Czarna dziura, która wykrzyczała “my” w potwornym bólu. Myśleliśmy, że bardziej boleć nie może, ale nie. Myśleliśmy, że jesteśmy wolni, ale nie. Myśleliśmy, że nie musimy już słuchać, ale nie.

Znowu wszystko jest takie samo. No prawie wszystko, bo z tą różnicą, że nie mamy lewego ucha. Oprócz tego niewielkiego szczegółu, nic się nie zmieniło. Zastanawialiśmy się, kiedy będziesz miał dość tego. Bo przecież każdy się w końcu nudzi tą samą czynnością, którą powtarza się ciągle. W końcu to, co wydawało się być tym dobrym, przestaje wystarczać, przestaje być interesujące. Boimy się co zrobisz, gdy ten ból przestanie ci wystarczać. Właściwie to czego mamy się bać? Już nic nas nie zaskoczy, jesteśmy w stanie znieść wszystko. Nie mamy nic do stracenia.

Wszystko jest tak samo. Tylko wtedy nikt nas nie słuchał. Teraz mamy siebie. Słuchamy siebie nawzajem. Nie potrzebujemy nikogo. To nic, że codziennie boli, to nic, że ty nie chciałeś słuchać. Mamy nas, ty już nie jesteś ideałem. Wcześniej było pojedyncze szeptanie do dziury w murze. Teraz szepczą dwa głosy, jest nas dwóch, a może nadal jeden. Czy to ważne? W końcu czujemy się całością, “my”, a nie “ja”. Wcześniej byliśmy najcięższą czarną dziurą w kosmosie, teraz również nią jesteśmy, ale z tą różnicą, że jesteśmy jedną całością. Wcześniej gryźliśmy się i nienawidziliśmy, żyjąc zamknięci na cmentarzu popiołów myśli, sekretów. Teraz się uwolniliśmy. Gdybyśmy tylko wiedzieli wcześniej, że wystarczy odciąć sobie lewe ucho, żeby się połączyć w całość, już dawno byśmy to zrobili.

Nadal krzywdzisz, nadal sprawiasz ból, a my nadal płaczemy w nocy i marzymy o ucieczce. Jednak słuchamy się nawzajem. Słuchamy myśli, sekretów, które później cicho wymawiamy do dziur w murach. Lewy policzek mokry od myśli. Prawy policzek mokry od sekretów. Oczy czerwone. Czemu czerwone? Znowu płakaliśmy? Znowu. Znowu płakaliśmy, zamiast

słuchać. Może lepiej nam było w zamknięciu na cmentarzu. Istniejemy w tym okropnym świecie. My - brzydka, czarna dziura, która jest tak ciężka, że jest na skraju nicości. Ty - ogromna galaktyka, która nas co chwila tratuje i rozrywa.

Nie masz litości. Nie umiesz słuchać. Jedyną rzeczą jaką potrafisz, to zadawać ból. Ten ból. Cmentarz popiołów rozprzestrzenił się na całych nas, stajemy się popiołami, stajemy się bólem. Jesteśmy stworzeni do słuchania czy do bólu? Bo czym jest cierpienie dla nas? No właśnie, no właśnie… Ból to symfonia, aria, opera, a my jesteśmy słuchaczami. Słuchamy i wsłuchujemy się w ból. Ból, ból, ból, ból. A co dalej?

Już nie marzymy o wolności, bo wiemy, że jej nie osiągniemy. Już się nie staramy. Nie mamy siły. Straciliśmy ucho, lewe ucho. A może to nie ucho, a serce? Czy my straciliśmy serce? Serce, nie wiemy czy je kiedykolwiek mieliśmy. Bo jakby nie patrzeć, całe to nędzne życie, nasze serce było mechaniczne. I tak jak w maszynie, zepsuje się jeden element, to cała konstrukcja przestaje działać prawidłowo. Podobnie z człowiekiem. Złam mu serce, a przestanie dobrze funkcjonować. Podważ jego zdanie, pogląd, a załamie się w sobie. I tak stale, i tak ciągle. Szkoda, że nie możemy tak zrobić z tobą. Chcemy cię zniszczyć, ale nie mogę. To ty jesteś tym, który nas niszczy. My jesteśmy tymi, którzy mają być niszczeni.

Nie uwolnimy się od ciebie, ty nie uwolnisz się od nas. Ty zadajesz ból, a my słuchamy. Galaktyka i czarna dziura. Ty - piękna, majestatyczna, ogromna. My - ciężka, pusta, na skraju dezintegracji. Oddziałujemy na siebie nawzajem. Kim jesteśmy razem, a kim osobno? Kolejna noc, znów nas ranisz, a my znów czujemy ból. Znów cię słuchamy, nigdy nie przestaniemy. Ty nadal nas nie słyszysz, nigdy nie usłyszysz.

I znowu jesteśmy przy murze. I znowu szepczemy do dziury w nim. I znowu mówimy nasze sekrety, myśli. I znowu budujemy swoją własną galaktykę tych popiołów. I znowu zalepiamy je błotem. I znowu nasze sekrety, myśli zostają zamknięte na zawsze.

I znowu nikt nie słucha.